Nr. 79. We Lwowie — Czwartek dnia 7. Kwietnia 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana: **we Wiedniu** . Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chrlawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.—**Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu

Numer kosztuje 8 hal.. na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę na drugi kwartał b. r.

Prenumerata kwartalna „GAZ. NAR.“ z przesyłką pocztową kosztuje **3** zł. **75** ct. (7 k. 50 h.) z dodatkiem tygodniowym *Tygodnik mód i powieści* lub *Ziarno* **4** zł. **95** ct. 9 k. 90 h.) — z oboma wspomnianymi tygodnikami **6** zł. **15** ct. (12 k. 30 h.)

Miesięczna prenumerata GAZ. NAR. wynosi we Lwowie

1 złr. (2 kor.)

na prowincyi z przesyłką pocztową **1** zł. **25** ct.

Miesięcznie tygodników warszawskich *Ziarno* i *Tygodnik mód i powieści* prenumerować nie można.

Zwycięstwo sprawy polskiej na Górnym Ślązku?

Od naszego korespondenta.

Wrocław 4. kwietnia.

Pogrom Niemców — tryumf sprawy polskiej! Tak głoszą od tygodnia niemieckie i polskie gazety wszelkich liberyj i odcieni. Ale w krytycznem, przenikliwem do dna oświetleniu sprawa przedstawia się wielce odmiennie od tego bezwzględnego rzekomo werdyktu. Najprzód nie zostali na mocy zeznań świadków obwinieni właściwi germanizatorowie wśród księży niemieckich, lecz tacy, którzy zwalczają wprawdzie gazety polskie — jako objaw szczepionej na Ślązku obcej agitacyi „wielkopolskiej“ — lecz polskiego ludu pod względem językowym nie krzywdzą, z e z n a n i a zaś ś w i a d k ó w doznały już w prasie aż 8 i to w a ż n y c h s p r o s t o w a ń, na mocy których stwierdzono np., iż na ambonie nie porównywano Letochy z Chrystusem . Korfantego z Barabaszem, iż lud polski nie był przeklinany, lecz zaklinany, aby nie popierał radykalnych gazet polskich, iż nie odmawiano pogrzebu kościelnego za czytanie *Górnoślązaka* itd. Wszyscy, którzy mają do czynienia z zeznaniami ludu, bądź to na sądzie, bądź w listach czynionych, wiedzą też z doświadczenia, jak dalece nie można zupełnie na podobnych świadectwach polegać, ile właśnie w tego rodzaju zaprzysiężonych zeznaniach jest nieścisłości i bezwiednej przesady. Wiadomą też rzeczą, ile w najlepszej wierze napisanych doniesień o rzekomych faktach stało się przyczyną procesów, kar pieniężnych i więziennych dla tutejszej prasy polskiej.

Wprawdzie pozostaje fakt, iż księża niemieccy używali swej władzy i swego urzędu kościelnego w celach świeckich, politycznych — fakt, który zaszkodził bardzo Kościołowi katolickiemu w Niemczech w oczach protestantów i głośnem odbił się echem w ich prasie — i to w celach zwalczania polskiego ruchu narodowego. Ale zważyć trzeba, iż k s i ę ż a c i b y l i t y l k o w y k o n a w c a m i w o l i i r o z k a z u s w e g o z w i e r z c h n i k a, kardynała Koppa i na mocy jego wyraźnego polecenia występowali przeciw *Górnoślązakowi* i pokrewnym mu gazetom, aby — jak mniemano — uchronić lud wierny od niebezpieczeństwa, grożącego z tejże strony ich wierze

Czytaliśmy w gazetach rozmaitych, iż skompromitowało się niemieckie duchowieństwo na Górnym Ślązku tak dalece, iż centrum będzie go musiało się wyrzec i skwitować z jego pomocy na polu politycznem, partyjnem. Prawdą jest, iż nawet *Köln. Volksztg.* wyraźnie oświadczyła, że centrum takiego poparcia, jakiego mu księża górnośląscy udzielali, wcale sobie życzyć nie może — ale skoro kler niemiecki na Górnym Ślązku uczynił tylko to, do czego go własna władza duchowna dyecezyalna nakłoniła, to nie poszczególni księża się skompromitowali, lecz w pierwszym rzędzie skompromitował się w ich osobach kardynał ks. Kopp, który list pasterski przeciw „radykalnej“ prasie polskiej wydał, księży swych do walki nakłonił i upoważnił do używania broni, którą teraz nawet centrowcy ogólnie potępić musieli. Nie podobna zaś ze względów politycznych wierzyć, iżby kardynał Kopp cofnąć miał teraz swój okólnik, zwracający się przeciw prasie socyalistycznej i radykalnej polskiej. A dopokąd okólnik ten nie zostanie cofnięty, póty też księża niemieccy na Górnym Ślązku odmawiać będą rozgrzeszenia ludziom za czytanie lub prenumerowanie *Górnoślązaka*. Że tak konsekwentnie czynić mogą lub nawet powinni, to już podniósł w ostatnich dniach w *Oberschlesische Volksstimme* pewien tamtejszy duchowny. Napisał on w parę dni po zakończeniu bytomskiego procesu, jak następuje:

Jakkolwiek wydany przez ks. kardynała okólnik z 3 czerwca 1903, tyczący się radykalnych gazet polskich, szeroko był omawiany, pokazało się jednak teraz w procesie *Górnoślązaka*, że istnieje wielka nieznajomość treści owego okólnika, oraz następstw, które z niego wynikają.

Okólnik, na rozkaz ks. kardynała w niedzielę Przen. Trójcy z kazalnic górnoślązkich kościołów odczytany, brzmi na końcu:

„Nie możecie być katolikami, jeżeli czytacie gazety i pisma, które nauki, urządzenia i obrządki waszego św. Kościoła wyśmiewają. Dostajecie się w przeciwieństwo do nauk i zasad waszego św. Kościoła; obieracie się z łask i błogosławieństw, stajecie się nieposłusznemi dziećmi tych, o których mówi Pan: Kto nie słucha Kościoła, niech będzie jako poganin lub celnik. Proszę i zaklinam was, ukochani dyecezyanie, nie wpuszczajcie do domów i rodzin waszych pism i gazet, które wam dokładnie określiłem, Inaczej (gdybyście tego nie uczynili), kapłani wasi mieliby prawo i obowiązek odmawiać wam błogosławieństw i łask Kościoła tak długo, aż nie oddalicie się od niebezpiecznej sposobności, z którejby szkoda dla wiary waszej wynikła“.

Przytoczywszy te słowa okólnika biskupiego, dodaje kapłan w *Oberschl. Volksstimme*: N a l e ż a ł o b y p r z y p u ś c i ć, ż e t e s ł o w a s ą d o ś ć d o k ł a d n e i j a s n e i w y r a ź n i e z n i c h w y n i k a, j a k o o s o b y, k t ó r e o z a k a z i e c z y t a n i a r a d y k a l n y c h g a z e t p o l s k i c h w i e d z ą, n a m o c y o k ó l n i k a k s. k a r d y n a ł a n i e t y l k o p r a w a d o o t r z y m a n i a k a p ł a ń s k i e g o r o z g r z e s z e n i a n i e m a j ą, l e c z t a k ż e, i ż w o g ó l e w a ż n i e r o z g r z e s z o n e b y ć n i e m o g ą, j e ż e l i d o o k ó l n i k a b i s k u p i e g o s i ę n i e s t o s u j ą.

Dalej wynika z okólnika jasno, że księża, k t ó r z y p a r a f i a n o m s w o i m c z y t a ć *Górnoślązaka* n i e z a k a z u j ą, z w o d z i c i e l o m l u d u p o m a g a j ą a w o b e c b i s k u p a i j e g o n a s t ę p c ó w u r o c z y s t ą o b i e t n i c ę w i e r n o ś c i, u s z a n o w a n i a i p o s ł u s z e ń s t w a ł a m i ą.

Sądzić jednak należy, iż niektórzy księża nie będą odtąd w kościele ani przy swych urzędowych czynnościach kościelnych w domu występować przeciw *Górnoślązakowi*, lecz za to o g l ę d n i e, po c i c h u tam wszędzie, dokąd ich wpływ sięgnie. Ks. kard. Kopp zaś p o u f n i e wpłynie na swe duchowieństwo, aby unikało wszystkiego, coby podawać je mogło w podejrzenie, iż nadużywają swego urzędu kościelnego do spraw świeckich.

[redacted]

[redacted]

Z Watykanu.

Rzym, 30. marca.

(Nieuzasadnione pogłoski. — Najbliższy konsystorz. — Nuncyatura paryska. — Niemiecka ambasada. Wilhelm II. wobec katolicyzmu. — Śpiew gregoryański. — Majordomat. — Ważne odkrycie w Lateranie. — Polacy w Rzymie.)

W polujących za senzacyami dziennikach liberalnych włoskich i zagranicznych pojawiają się od kilku dni alarmujące wiadomości, rzekomo z autentycznych źródeł watykańskich pochodzące. Ponieważ te „senzacye“ przedostaną się zapewne i na łamy łatwowiernych pism polskich uważam za wskazane przedstawić czytelnikom *Gazety Narodowej* istotny stan rzeczy.

Gazety liberalno-żydowskie rozgłosiły najpierw, że Pius X, jako „dobry patryota włoski“, zamierza uznać *status quo nunc* a więc wyrzec się praw Stolicy św. do terytoryum państwa kościelnego, pogodzić się z myślą zaboru Rzymu, pojednać się z Kwirynałem i dzisiejszym rządem włoskim i Watykan uczynić najsilniejszą podporą nowoczesnych Włoch zjednoczonych. Mogę was z całą stanowczością zapewnić, że w tem wszystkiem niema ani jednego słowa prawdy. Pius X podobnie jak dwaj jego poprzednicy jest istotnie „dobrym Włochem“. Nie wynika jednak, aby z tego tytułu miał aprobować gwałty, jakich się dopuściła rewolta karbonaryuszów i garibaldczyków na odwiecznych dziedzinach namiestników Piotrowych. Prawa Stolicy św. są nigdy niezadawnione, podobnie jak niezadawnionemi są prawa Polaków, przemocą czasowo pogwałcone. Chyba papież nie byłby papieżem gdyby miał kiedy uznać za słuszny i prawomocny zabór Rzymu i dóbr kościelnych. Pius X nie może się „pojednać z Kwirynałem, tj. dynastyą Sabaudzką, która się dopuściła gwałtu na Stolicy św. i rezyduje dziś w pałacu apostolskim.

A czyż możliwem jest obecnie pojednanie z rządem włoskim, tym samym rządem, który usuwa dziś naukę religii ze wszystkich szkół rządowych? Stosunek dynastyi i rządu włoskiego do Watykanu jest dziś tak samo, jaki był po dniu 20 września 1870 r. Rząd liberalno-masoński dopuszcza się coraz to nowych gwałtów na Stolicy św. Gdy zatem wszystko pozostaje po dawnemu a ciemięzcy nie ustają w swem dziele niszczycielskiem, czy może kto przypuścić, aby strona uciskana tj. Watykan, wyrzekła się swych praw niezaprzeczonych i mimo coraz bardziej rosnącej swej potęgi moralnej skapitulowała dobrowolnie przed wrogiem?

Stosunki Watykanu nie z Francyą, ale z teraźniejszym jej rządem masońskim, są — bez zaprzeczenia — bardzo naprężone. Nie jest jednak prawdą, aby Combes miał się już odważyć na wysłanie „energicznego protestu“ przeciw ostatniej allokucyi papieża w dniu św. Józefa. Francya nie rychło zdecyduje się na wypowiedzenie jawnego „kulturkampfu“ Stolicy św.; Loubet do tego nie dopuści; wiadomo wiem, że dnie gabinetu Combesa są policzone a „walka kulturna“ byłaby wielką klęską dla Francyi.

Do nieprawdziwych wreszcie pogłosek należy wieść alarmująca o rzekomym projektowanym zamachu anarchistów na Piusa X. Faktem niezaprzeczonym jest, że amerykańskie władze konzularne włoskie uwiadomiły tutejszą policyę, iż w połowie marca wyjechali z Brazylii dwaj bardzo niebezpieczni anarchiści włoscy i że mają wylądować w Genui. Raport jednak nie wymieniał szczegółowo. przeciw komu owi anarchiści zamierzają wykonać zamach. Nie należy zapominać, że w tym miesiącu bawi na wodach włoskich Wilhelm II, a w kwietniu przyjeżdża do Rzymu prezydent Loubet. Tutejsze władze bezpieczeństwa poczyniły liczne środki zapobiegawcze przedewszystkiem w Kwirynale a zarazem uwiadomiły o niebezpieczeństwie Watykan. Nie było jednak żadnych zgoła podstaw do twierdzenia, aby projektowane atentaty anarchistów miały być wymierzone przeciw papieżowi.

Konsystorz, który się odbywał zazwyczaj w okresie świąt wielkanocnych, odłożono tym razem do czerwca. Zwłokę spowodowała niepewna i ubolewania godna sytuacya we Francyi. Na przyszłym konsystorzu otrzyma purpurę 5 do 6 prałatów. Jest bardzo prawdopodobnem, że tym razem. po długich wahaniach. otrzyma kapelusz kardynalski arcybiskup węgierski, mons. Samassa, czego sobie gorąco życzy cesarz Franciszek Józef. Uchodzi za rzecz pewną, że przed konsystorzem będzie odwołany nuncyusz paryski, ks Lorenzelli. Jego następcą będzie mons. Della Chiesa, zastępca sekretarza stanu, kardynała Del Val. Jestto nadzwyczaj zdolny i sprytny dyplomata ze szkoły kard. Rampolli.

Nieprawdziwą a przedewszystkiem przedwczesną jest pogłoska, jakoby upełnomocniony przy Stolicy św. minister Prus, Wolfram br. von Rothenthau miał być odwołany i w Rzymie miała być utworzona ambasada niemiecka. Nie ulega wątpliwości, że ostatniemi czasy stosunki między Rzeszą niemiecką a Watykanem bardzo się polepszyły, daleko jednak do tego, aby już teraz miała być ustanowiona ambasada niemiecka przy Stolicy św. Cesarz Wilhelm ze względów egoistycznych prze ku temu, by zacieśnić jak najściślejsze stosunki z Watykanem, przy równoczesnej przyjaźni z Wiktorem Emanuelem i jego rządem Wilhelmowi zależy głównie na tem, aby wyzyskać u siebie potężne katolickie centrum przeciw socyalistom niemieckim i w tym celu stara się on przypodobać sferom watykańskim.

W niedzielę „białą“ tj. 10 kwietnia odprawi Pius X w bazylice św. Piotra uroczystą mszę św. ku uczczeniu papieża św. Grzegorza Wielkiego. Podczas tego nabożeństwa chóry kościelne wykonają po raz pierwszy śpiewy gregoryańskie. Benedyktyni z Solesmes (przebywający obecnie na wyspie Wight) ofiarowali Ojcu św. na tę uroczystość mszał pergaminowy. Pismo i ornamentacye tego mszału naśladują wiernie wzory z XII w.

Pius X. nosi się z myślą zniesienia „majordomatu“. Dygnitarze ci sprawowali w wiekach średnich zarząd nad wszystkimi pałacami papiezkimi. Od nich były zależne gwardye i dyscyplina całego dworu papiezkiego. Po zaborze Rzymu władza majordomów została bardzo ograniczoną. Kwirynał przeszedł w ręce nieprzyjacielskie, podobnie, jak posiadłość papieży w Porto d'Anzio. Lateran i Castel Gandolfo otrzymały własne zarządy. Wojsko papiezkie zostało w r. 1871 podporządkowane sekretarzowi stanu.

Wobec tego władza majordoma została bardzo ograniczoną; te ograniczenia mają być obecnie jeszcze bardziej rozszerzone. urzędy majordoma będą rozdzielone między sekretaryat stanu, ochmistrza dworu i „maestra di camera“ i urząd sam będzie wnet zniesiony.

[redacted]

Sprawy zagraniczne.

Z Bułgaryi

pisze nasz korespondent p. *W. S.* pod dniem 4 bm.:

Niedawno temu, bo dnia 14 marca st. st. (27 marca) deputacya Greków wyraziła przed Hilmi-paszą pogróżkę, że jeżeli ludność grecka nie będzie znachodzić dostatecznej obrony przed napadami powstańców bułgarskich, chwyci za broń dla samoobrony i zorganizuje kontrrewolucyę. I rzeczywiście pogróżkę tę spełnili Grecy zaraz w cztery dni później. Dnia 18 (31) marca stoczyli Grecy z powstańcami bułgarskimi zaciętą walkę w okolicy miasta Kostur, w której padło Greków 19 a Bułgarów zostało zabitych lub ciężko ranionych 24.

Z Tybetu.

Z Tuny donoszą: Po utarczce zajęli się nasi lekarze także Tybetańczykami rannymi, których wielu na sprowadzonych z Tuny noszach tamże transportowano. Wszyscy okazywali się bardzo wdzięcznymi za pielęgnowanie. Pomimo starcia zbrojnego wyprawa zachowa nadal swoje znamię polityczne i wyruszy aż do Gyangtse (na drodze do Lhassy).

2

MARYA RODZIEWICZÓWNA.

CZAHARY.

Powieść

Wzięli ją na barki synowie, kilku jeszcze młodych ludzi, wśród nich zauważono Owerlę. Zauważono też, że trumna była za skromną, że młodsza córka okazywała skandaliczny brak serca i żalu, a w tem kondukt ruszył, uczynił się tłok i każdy już tylko uważał, by go nie uduszono w ciasnej kruchcie i żeby być najbliżej trumny.

Śnieg padał coraz gęściej — włożono trumnę na karawan i na piechotę ruszyła szczupła garstka, a i ta coraz malała. Gdy kondukt wyszedł za miasto, już tylko czworo najbliższych było za trumną — i długi szereg zaprzęgów.

Wszyscy klęli w duchu, ale spełniali światowy obowiązek.

Na cmentarzu, wśród zadymki i wichru, ksiądz spiesznie ceremonii dokończył i gdy murarze zaczęli katakumbę zamurowywać, wszyscy rzucili się do odwrotu. Młodszy syn pozostał z jedną z córek, starsi odjechali, by przyjąć gości na probostwie.

Po chwili śnieg zatarł ślady, dzwony umilkły, murarze skończyli robotę — ostatni zaprząg odjechał — żywi wrócili do życia, Janicki został na stałej już siedzibie i w zupełnym spokoju.

Już nawet nie mówiono o nim po zajazdach tego wieczoru — mówiono o stypie i o dzieciach. Stypę chwalono — smaczna była i sute, ale tych, którzy ją wydali, szarpano niemiłosiernie.

Nikt z powodu zadymki i winta nie spieszył do domu, tylko Motold o zmroku odjechał — na stypie, pomimo zaproszeń obu Janickich, nie był, wymówiwszy się grzecznie, lecz stanowczo chorobą żony i ważnemi w domu sprawami.

Starszy Wilszyc z żoną poszedł wieczorem do dworku Spendowskiego, jurysty, który sprawy majątkowe i sądowe całego powiatu załatwiał, był doradcą, przyjacielem i plenipotentem obywatelskim — i tam we dwóch — starzy i czujący może już także bliski kres — poczęli nieboszczyka wspominać i o Janickich długo i szeroko rozprawiać.

Spendowska z Wilszycową opowiadały sobie miastowe i wiejskie kłopoty ze służbą — a mężczyźni przypominali lata młode — szkolne koleżeństwo z Janickim, potem wyrzekać zaczęli na młode pokolenie.

— Czy zostawił chociażby testament? — spytał Wilszyc. Bo ostatniemi laty tak zdziwaczał, że już i do mnie nienawiść czuł, i ledwie jakie słowo bąknął. Wacław go dobił.

— Hm, zapewne, nieprzyjemna była sprawa — zamruczał Spendowski. Jednakże niczem nie jest dowiedzione, że Wacław te weksle pofałszował.

— Toć się przyznał.

— Przyznał się; ale na co, i gdzie wydał te pięć tysięcy rubli — śledziłem — i niczegom nie odkrył.

— Zabrał ze sobą. To jasne.

— Nie może być. Weksle Kahan trzymał dwa lata — zanim podał do sądu. Żeby Wacław pieniądze miał, toby zapłacił, gdy mu je ojciec w twarz cisnął i przeklął. Ja przytem byłem i Wacława znałem dobrze. Wie pan, co powiem — on z nich najlepszy, on — i Zośka.

— Panie Floryanie, a wam co się dzieje! Nie chwalę ja tamtych, ani rachuję na nich, ale zawsze bez skandalu żyją! A ten hańby naniósł, a ta, waryatka — jak ją przez ambasadę, jako małoletnią, ojciec sprowadził z Paryża, to mały wstyd był? Co wyrośnie z dziewczyny, która mając lat siedmnaście, ucieka z domu w świat — na awantury? No, odsiedziała ona zato dobrą pokutę z ojcem i miała za swoje. Mówili oni co panu, jak się podzielić myślą?

— Mówiliśmy wczoraj wieczorem. Byli tu obadwaj i zgodnie wszystko zdecydowali. Pan Karol, jako najmłodszy, przy Woronnem zostaje; pan Łucyan bierze sto tysięcy spłaty — na co sprzedadzą las i wezmą pożyczkę bankową.

— No. a siostry?

— Oni rachują dać pani Bronisławie dziesięć tysięcy, respective rentę od tej sumy pięcioprocentową, rocznie pięćset rubli, a pannę Zofię do zamęścia pan Karol utrzymuje i takiż posag ma jej wypłacić.

— Hm, Karolkowi bardzo ciężko będzie. No, ale Sterdyńska ma podobno czterdzieści tysięcy posagu.

— Ma, ja ręczę, gotówkę na stół.

— Ha, no, byle ją dostał, to wybornie. A jakże, siostry się zgadzają?

— Nie było o tem mowy, więc musieli się już porozumieć. Mają być wszyscy jutro u mnie dla napisania projektu działu.

— A wiem, bo i mnie prosili na świadka. Nie można im nic zarzucać, politycznie i rozsądnie poczynają, kiedy i los sióstr chcą zabezpieczyć.

W tej chwili ktoś począł gwałtownie do dworku kołatać. Spendowski zdziwiony, ruszył do sieni i po chwili rozległ się znany Wilszycowi głos Karola Janickiego.

— Przepraszam szanownego pana za najście o tak późnej porze, ale stała się rzecz tak niesłychana, że musiałem dziś jeszcze o ratunek i radę prosić. Zośka odmawia podpisania działu, no, ale chyba musi być prawo, żeby ją do tego zmusić albo obejść się bez jej zgody.

— Ja przeczuwałam, że ona im nawarzy piwa — szepnęła Wilszycowa do Spendowskiej.

Wilszyc naprzeciw przybyłego wyszedł.

— Co ty mówisz? Odmawia? Jakto? Dlaczego?

Janicki zasapany, rozdrażniony, przywitał panie i, jąkając się z alteracyi wielkiej mówił:

— Jakto? Dlaczego? Czy wuj jej nie zna? Żeby nam na złość zrobić, żeby nas zgubić. Ona nas nie cierpi, bośmy na jej waryacye się oburzali i strzegli. Ale to nie może być, żeby ona, córka, mogła nam przeszkodzić.

Spendowski milczał, a na ostatnie do siebie zwrócone zdanie powoli odpowiedział.

— Dział może być prawomocny przy zgodzie wszystkich członków rodziny. Należy wpłynąć na pannę Zofię, wyrozumieć jej chęci, bez jej podpisu nic uczynić nie możemy. Zapewne powiedziała panom, dlaczego zgody swej odmawia.

— A powiedziała. O! ona widocznie dawno plan ma gotów. Żąda wydzielenia swej czternastej części w ziemi, a siódmej w ruchomościach i żąda wydzielenia schedy Wacława.

— Wacława? — zawołali wszyscy zdumieni.

(C. d. n.)

Pułkownik Younghusband otrzymał z Lhassy od rezydenta chińskiego pismo z doniesieniem, jako on pragnie spotkać się z przedstawicielem Anglii, ale dalaj-lama wzbrania się umożliwić mu podróż, lecz mimo to zamierza przybyć do Gyangtse.

Wojna rosyjsko-japońska.

Pochód Japończyków.

Awangarda armii japońskiej w północno-zachodniej Korei zajęła dnia 2 bm. popołudniu Szenczen, nie napotkawszy oporu. Szenczen leży przy prowadzącej do Pekinu drodze o 34 kilometrów na zachód od Czengczu. Rosyanie, zmuszeni opuścić Czengczu, cofnęli się w dwu kolumnach. Pochód Japończyków z Czengczu do Szenczen odbył się bardzo szybko. Z powodu swego położenia jest Szenczen miejscem bardzo obronnem; oprócz swoich naturalnych korzyści posiada opuszczony fort koreański, który bardzo trudno byłoby zdobyć w razie obrony energicznej. Japończycy wielce się radowali, że się im stosunkowo tak łatwo udało zmusić Rosyan do opuszczenia Szenczenu. Jak słychać, na całej rzece Jalu puściły lody.

Japończycy zajęli dnia 4 bm. Widżu, Rosyanie zupełnie opuścili Koreę i koncentrują się na północ od rzeki Jalu. Do Londynu nadeszła z Tokio wiadomość, iż szpiegi japońscy złożyli następujące relacye o planach rosyjskich: Główną pozycyą jest Fengwangczeng. Między tą miejscowością a Kinlienczeng jest conajmniej cały korpus armii. Placówki konne, liczące po pięciu lub sześciu kozaków, stoją od siebie w oddaleniu jednej lub dwóch mil chińskich, wiążąc z sobą Kinlienczeng i Antung (nad Jalu). Siedm linij okopów ukończono pod Antung, pięć lub sześć jest jeszcze w robocie.

Japończycy wysadzają teraz pod Czemulpo na ląd nie tylko piechotę, artylerye i [redacted]

Jako ciekawą okoliczność, która ma nie małe znaczenie, dodaje korespondent, że od roku 1900 ludność mandżurska wolała ruble papierowe od srebrnych, obecnie jednak mienia bumażki na złoto, pomimo ażya 15 do 20 prc. Chińczycy są na podziw ostrożni a słyną z przebiegłości.

Parowiec dziennikarski.

Najęty przez prasę zagraniczną parowiec przybył d. 3. bm. do Niuczwang. Dwóch sług japońskich, którzy byli na statku, Rosyanie aresztowali i zapewne dopiero po wielu miesiącach wypuszczą. Cała osada parowca jest pilnowana przez straż rosyjską, i nakazano mu, aby za powrotem przypływu morza wyjechał z Niuczwang. Dotychczas okazywali się tam Rosyanie bardzo uprzejmymi, handel, okręty kupieckie, kolej żelazna i telegraf mają wszelką swobodę.

Naprawa pancerników w porcie Artura.

Donoszą, że „Retwizan" i „Cezarewicz" są już znowu zdolne do akcyi, co okazuje się nieprawdą już dla tego, że wszystkie tak rosyjskie, jak japońskie depesze mówią o ruchach tylko pięciu, a nie siedmiu pancerników rosyjskich. Teraz donoszą, że na ostoi Portu Artura zbudowano już doki, w których uszkodzone okręty mają być naprawione. O ostoi zewsząd otwartej mówić przecie niepodobna, chyba o takzwanym porcie wewnętrznym, nie wojennym. Pogłoskę tę spowodował zapewne list z Portu Artura pewnego rosyjskiego oficera marynarki, ogłoszony d. 1. bm. w Petersburgu. Oficer donosi:

„Ponieważ nie posiadamy tutaj doku suchego tak wielkiego, iżby na nim pancerniki naprawiać można, wzięli się inżynierowie nasi na sposób. W miejscach uszkodzonych przypięli do tułowiu okrętowego szczelnie wielkie kasony (skrzynie podwodne) żelazne. Następnie wypompowuje się wodę, okręt podnosi się i można zabrać się do roboty, i rzecz poszła tak sprytnie, że Japończycy za głowy chwytać się będą, gdy okręty, które za przepadłe poczytywali, zmartwychwstaną. Tak więc w potrzebie inżynierowie nasi pięknej sztuczki dokazali, na którą nie łatwo kto inny się zdobędzie".

Niestety, przed zakończeniem listu dopisuje oficer:

„O godz. 3 po południu spodziewaliśmy się zepchnąć „Retwizana" z mielizny, aby w porcie wykończyć naprawę. Ale gdy przymocowany kason wypompowano, zarysował się i trzeba było począć całkiem na nowo, co czasu wymaga".

Zresztą zapewnia oficer, że wszystkich pali żądza zmierzenia się z Japończykami w otwartej bitwie morskiej, aby pomścić się za pierwszy napad.

Korespondencye.

Londyn 2. kwietnia.

(„Sinobrody« XX wieku. — Trup w skrzyni. — Miodowy tydzień przy zwłokach. — Ośm żon w ciągu kilku lat. — Krwawe wesele. — Morderca pozbawia się życia.)

Przed kilku dniami rozeszła się po Londynie wstrząsająca wieść o potwornem morderstwie, popełnionem w północno-zachodniej dzielnicy metropolii, w jednej przy Lady-Smith Road z mniejszych ulic, gdzie się znajdują niewielkie, jedno i dwu piętrowe kamieniczki. Właścicielem t. zw. landlordem, tj. dzierżawcą jednego z takich domów, był niejaki Albert Grossmann, liczący lat 34. Sąsiedzi nie znali go bliżej i nie wiedzieli, jakie było jego zajęcie. Żył z żoną, kobietą bardzo młodą i przystojną i 7-letnim chłopczykiem, którego pozostawiła poprzednia żona. Ubierał się starannie i mógł uchodzić za człowieka zamożnego. Przed rokiem stosunki jego finansowe pogorszyły się znacznie. Był zmuszony wynająć zajmowany przez się parter i zająć mniej dogodne mieszkanie na piąterku. Po pewnym czasie lokatorzy zaczęli się skarżyć na niemiłą woń, jaka miała pochodzić z paki, umieszczonej na podwórzu. Grossmann przypisywał smród wadliwemu systemowi kanalizacyi. Później przyznał, że woń zgnilizny dobywa się z paki i stwierdził, że znajdują się tam ryby solone, które zapewne uległy rozkładowi. Tego samego dnia Grossmann odbił młotkiem część dna paki i długo tam manipulował, skutkiem czego woń odurzająca jeszcze bardziej dała się uczuwać.

— Zdaje mi się, że w skrzyni jest trup — rzekł lokator do niego — gdy ten, wracając z podwórza, spotkał go na korytarzu,

Nazajutrz z rana Grossmann zamówił komisyonera z wózkiem i postanowił wywieść z domu podejrzaną pakę. Równocześnie lokator udał się do komisaryatu policyi. W chwili, gdy służba wkładała pakę na wózek, zjawili się agenci policyjni. Grossmann umknął w zamieszaniu. Zanim go przychwycono, wyjął brzytwę z kieszeni, poderznął sobie gardło i padł bez życia, strumieniami krwi zbroczony. Brzytwę kupił na godzinę przed tem zajściem, najprawdopodobniej w zamiarze popełnienia samobójstwa, jeśliby mu groziło niebezpieczeństwo dostania się w ręce sprawiedliwości.

W tym samym czasie młoda żona Grossmanna, nie wiedząc nic o tem, co się z nim działo, zabawiała się z dzieckiem w salonie. Wnet nadbiegli sąsiedzi i donieśli jej o wszystkiem, co zaszło. Wyszła ona za Grossmanna przed dwoma miesiącami. Przy zawieraniu związku małżeńskiego przybrał nazwisko żony i nazwał się Frank Seaton; podał w urzędzie metrykalnym, że jest wdowcem i jest z zawodu elektrotechnikiem. Seatonówna zawarła z nim znajomość, odpowiadając na inserat, który Grossmann umieścił w *Daily News*.

Pożycie małżonków było w pierwszym tygodniu jak najlepsze. Mary należała do tow. wstrzemięźliwości. Mąż nakłaniał ją jednak, by piła *whisky*, co mu się udało po kilku dniach, przy pomocy gwałtu. Seaton miała kufer z bielizną. Niemałe było jej zdziwienie, gdy pewnego dnia ujrzała kufer prawie zupełnie opróżniony, ustawiony tuż przy jej łóżku. W obawie, by jej mąż brutalny nie zamordował i nie umieścił jej w tym kufrze, uciekła chyłkiem do swych rodziców. Grossmann zdołał słodkiemi słówkami przekonać rodziców o najlepszych swych względem Mary zamiarach i żonę skłonić do powrotu do domu. Seaton zastała u męża jakąś nieznaną kobietę z dzieckiem, którą jej mąż przedstawił jako nieszczęśliwą swą krewną. Poufały stosunek Alberta do jego rzekomej kuzynki począł Mary niepokoić. Razu pewnego ujrzała w nocy męża, klęczącego u stóp nieznajomej, co ją bardzo przeraziło.

Zawiłe śledztwo wykazało, że morderca Grossmann ośm razy wstępował w związki małżeńskie, a dzieje jego przypominają fantastyczną opowieść o „Sinobrodym". Pierwsza żona mordercy zmarła w r. 1897, pozostawiając mu jedno dziecko. Młody wdowiec ożenił się powtórnie w listopadzie roku następnego, a w grudniu pojął Mary Osborne, pannę z bardzo dobrego domu. Oskarżony o bigamię, został skazany na 5 lat więzienia, a 3-cie małżeństwo unieważniono. Po 2 latach został uwolniony w r. 1902. Mimo odbytej kary postanowił dalej wstępować w związki małżeńskie. Skłaniała go do tego chęć zysku. O żony starał się drogą anonsów; by zaś nie dostać się w ręce sądu, każdorazowo zmieniał nazwisko. Czwartą żonę poślubił jako architekt Weston. Po raz 5 ty ożenił się z miss Thompson. Gdy ta udała się na kilka dni do chorej matki, została za powrotem do domu na korytarzu ową tajemniczą skrzynię, w której, jak się obecnie okazało, znachodziły się zwłoki 6-tej żony, poślubionej i zamordowanej w ciągu 24 godzin. Mianowicie 15 stycznia br. poślubił wdowę, miss Ellen Sampson, której nazwisko przyjął za swoje (mówiąc jej, że się tak samo nazywa). Ellen posiadała niewielki zaoszczędzony kapitał.

Po dokonaniu w nocy morderstwa, był już nazajutrz mężem miss Thompson. Jego 7-mą żoną była miss Venables a ostatnią Mary Welch. Kto wie, ile żon byłby jeszcze poślubił Grossmann, gdyby go nie zdradził fetor ze skrzyni się wydobywający. Trup był obłożony cementem, ale morderca zapomniał wyłożyć nim dna skrzyni — i to go wydało. Takie to rzeczy dzieją się na początku XX. wieku w wielkiej stolicy cywilizowanego państwa.

Jan Wołożyński.

Kronika.

Lwów dnia 6. kwietnia 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 7 kwietnia Hermana Wyzn. — Gr.-kat. Błah Pr. Bohor. — Kal. słow. Przesława.
Wschód słońca 5·35, zachód 6·31.

W piątek 8 kwietnia Dyonizego B. — Gr. kat. Piatok wełyki. — Kal. słow. Radosława.
Wschód słońca 5·33, zachód 6·33.

W sobotę 9 kwietnia Maryi Eg. — Gr. kat. Matrony Sełum — Kal. słow. Dobrosława.
Wschód słońca 5·31, zachód 6·34.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Ks. arcybiskup dr. Bilczewski** wyjechał dziś rano w towarzystwie ks. sekretarza Warszalewicza do Rzymu. Podróż tę, zwaną *»ad limina apostolorum«*, przedsięwziął ks. arcybiskup w celach urzędowych. Powrót nastąpi za pięć tygodni.

— **Leon hr. Piniński**, b. namiestnik, wyjechał wczoraj na kilkotygodniowy pobyt do Włoch.

— **Dyrekcya poczt** zezwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Romanowi Bardachowi we Lwowie i Jerzemu Schindlerowi w Stanisławowie.

— **W sprawie wychodźtwa** za pracą do Niemiec wydało namiestnictwo — jak donoszą dzienniki — okólnik do starostw, by w granicach ustaw obowiązujących starały się powstrzymywać prąd emigracyjny do Niemiec, ponieważ wszystkie austro-węgierskie konzulaty w Niemczech, zapytywane w tej mierze przez namiestnictwo, odpowiedziały jednozgodnie, że wielkiego zapotrzebowania robotników rolnych w Niemczech nie ma, a o ile ono istnieje, to w każdym razie odnosić się może tylko do robotników z zachodniej Galicyi, którzy tam od lat wielu mają dobrze wyrobioną markę i bywają istotnie poszukiwani. Co się zaś tyczy robotników ze wschodniej Galicyi, a specyalnie ruskich, to ci nie mogą w ogóle liczyć na zarobek w Niemczech, jako żywioł leniwy i traktujący pracę dość opieszale.

[redacted]

stała się śliską i niebezpieczną do jazdy. Wiedząc o tem p. Polański kierował automobilem z największą ostrożnością i jechał bardzo powoli, tak że w przeciągu dwu godzin przebyto zaledwie 17 klm., gdy w innych warunkach drogę tę automobilem przebyć można w niecałe pół godziny. Mimo to tuż za wsią Sołonką małą, przy klm. 17, nastąpiła katastrofa, zakończona bardzo tragicznie. Oto gościniec w miejscu tem wznosi się ku górze a automobil nie mogąc wydostać się na wzniesienie oślizłe, począł się tylnemi kołami usuwać na prawo. P. Polański zahamował gwałtownie przednie koła, nagle z niezbadanej przyczyny nastąpiło wstrząśnienie i automobil runął cały ciężarem na prawy bok. P. Polański wypadł na gościniec, Surmaj zaś został przez wóz przygnieciony. Trzeci z jadących, służący Stańkowski, potłukł się lekko, opamiętawszy się zaś wydobył się przez okno z karety. — Po chwili ochłonęli p. Polański i Stańkowski, którzy ulegli tylko nieznacznemu potłuczeniu, z przerażenia i przy pomocy kilku włościan z sąsiedniej wsi Lipniki wydobyli z pod wozu Surmaja. Niestety, nieszczęśliwy ten człowiek był już nieżywy. Śmierć jego spowodowało prawdopodobnie — wobec tego, że na zwłokach nieznaleziono śladów zewnętrznego uszkodzenia — zgniecenie stosa pacierzowego i płuc. P. Polański wysłał natychmiast konnego posłańca do p. Pieleckiego, kupca, u którego automobil nabył i wezwał go, by zaraz przybył na miejsce wypadku — sam zaś pojechał do brata, mieszkającego w poblizkiej wsi Rudniki, zostawiając automobil pod opieką Stańkowskiego. P. Pielecki przybywszy na miejsce polecił przetransportować automobil do Lwowa i umieścić go w hotelu Europejskim. Zwłoki nieszczęśliwego Surmaja przeniesiono na pole obok gościńca, gdzie pozostaną aż do przybycia komisyi sądowej. Zmarły liczył lat 30, był żonatym i ojcem trojga dzieci. Był na tyle przezornym, że na wypadek śmierci przez automobil ubezpieczył się w jednem z towarzystw na 10.000 kor. Automobil p. Polańskiego, z fabryki Wynera w Wiedniu, jest bardzo piękny i doskonale zbudowany. Wartość wynosi około 28.000 koron. Jest on uszkodzony w kilku miejscach, ale nieznacznie.

= **Tajemniczy zamach.** Sprawcę zamachu na ks. Pakieża akad. Sochackiego postanowiono poddać badaniu lekarskiemu na żądanie obrońcy dr. Dwernickiego, który twierdzi, że Sochacki cierpi na t. zw. „małą chorobę" (w przeciwieństwie do „wielkiej choroby" czyli epilepsyi) i w chwilach napadu tej choroby traci przytomność. Już raz na tej podstawie S. został uwolniony przy rozprawie karnej, mianowicie kiedy był oskarżony o kradzież zegara z poczekalni na kolei w Bóbrce i o kradzież rzemieni od okien z wagonów kolejowych, wreszcie rozmaitych trucizn z apteki w Bóbrce. Uznano wówczas, że czyny te popełnił w stanie chwilowej nieprzytomności.

= **Schwytanie złodzieja.** W ręce policyi lwowskiej dostał się notowany i karany już za kradzieże złodziej, Wasyl Czepiel. Aresztowano go w Przemyślu, dokąd wyjechał w odwiedziny do siostry. Czepiel obwiniony jest o cały szereg kradzieży, popełnionych niedawno we Lwowie. Czepiel znany był policyi jako „czarny Jaśko".

= **Usiłowane samobójstwo.** W niedzielę donieśliśmy krótko o zamachu samobójczym, popełnionym przez pewnego akademika w domu techników. Bliższe szczegóły tego tragicznego wypadku są następujące: W domu techników mieszkał w pokoju, zajmowanym przez dwóch techników, akademik Edmund Suchiński, pochodzący z Podola rosyjskiego. Suchiński był na I r. praw a znajdował się w bardzo smutnych stosunkach materyalnych. W piątek wieczorem siedział w towarzystwie kilku techników w domu przy herbacie, nagle zerwał się i zanim obecni mogli się spostrzedz, strzelił do siebie z rewolweru. Kula przeszyła nerw oczny, zdruzgotała mózg i utkwiła w głowie. Pogotowie ratunkowe odwiozło desperata do szpitalu w stanie beznadziejnym. W najlepszym razie wyszedłby Suchiński jako kaleka umysłowy i ociemniały na jedno oko. Wskutek tego smutnego zajścia dostał w nocy — w kilka godzin później — p. W. K., słuch. polit., gwałtownego ataku nerwowego.

Kronika krajowa.

Z Sądowej Wiszni donoszą, że onegdaj wybuchł pożar w lesie gminnym, tuż niedaleko stacyi kolejowej. Wskutek silnego wiatru ogień się szerzył bardzo szybko wśród drzew szpilkowych; dzięki jednak energicznej akcyi straży pożarnej zdołano pożar zlokalizować. Spaliło się tylko przeszło dwa morgi. Powód pożaru nie wiadomy. Jedni twierdzą, że ogień wznieciły iskry lokomotywy, inni, że chłopcy wiejscy strzelający na wiwat.

Ze Stanisławowa donoszą, że aresztowana przed kilku dniami żona byłego naczelnika kasy chorych, pani Brückowa, została wypuszczona za kaucyą na wolną stopę.

Prokuratorya stanisławowska wdrożyła dochodzenia przeciwko egzekutorowi podatkowemu Melfartowi, który miał się dopuszczać w Czerniejowie znacznych nadużyć.

Kronika powszechna.

Łakomy Wilk. Do sądu w VIII dzielnicy (Josephstadt) w Wiedniu wpłynęło doniesienie o kradzieży przeciw posłowi Wilkowi, który, jak wiadomo usiłował zabrać z parlamentu papiery listowe i koperty z wyciśniętym na nich znakiem: „Abgeordnetenhaus". Doniesienie domaga się wytoczenia posłowi Wilkowi śledztwa i wezwania na świadków dyrektora kancelaryi parlamentarnej, Bauera i prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego. Doniesienie jest anonimowe.

§ **Nieprawdopodobne rewelacye.** Przed niedawnym czasem *Narodni Listy* w prywatnej korespondencyi z Petersburga ogłosiły, że cesarz niemiecki porozumiewał się z carem Mikołajem w sprawie podziału Austryi. Dziś — jak z Pragi telegrafują — dziennik ten przynosi korespondencyę panslawisty Hobceka, który powróciwszy z Petersburga donosi, że cesarz Wilhelm liczne prowadził korespondencye z carem, ofiarowując Rosyi układ z Niemcami. Car odpowiedział przyjaźnie, jednakże nie zobowiązał się do niczego. Rzekomo car miał oświadczyć, że przekonany jest o przyjaźni osobistej cesarza niemieckiego, jednakże wielką przeszkodą w jego planach są właśnie Czesi. Gdyby na miejscu, gdzie teraz są Czechy, było morze — tak odpowiedział car Mikołaj II. cesarzowi Wilhelmowi II. — wtedy mógłby przystać na jego plany.

Zamach morderczy. W Wiedniu do dyrektora chóru opery, p. Huberta Wondry, przybył wczoraj fotograf Karol Loebl i pod pozorem, iż ma doręczyć mu list, prosił, aby go wpuszczono do jego pokoju. Po chwili usłyszano w pokoju dyrektora żywą kłótnię, a następnie huk wystrzału z rewolweru, a równocześnie z pokoju dyrektora wybiegł Loebl i szybko umknął. Dyrektora znaleziono krwią zbroczonego, ciężko ranionego. Zdołał on jeszcze opowiedzieć, iż zbrodniarz jest bratem chórzystki w operze wiedeńskiej Herminy Loeblówny, która niedawno z powodu choroby otrzymała na rok urlop. Loebl zgłosił się sam na policyę. Spory z p. Wondrą toczył on już dawniej. Siostra, która również cierpi na nerwy, opowiadała mu, że dyrektor prześladuje ją. Loebl więc zwrócił się do dyrektora z rozmaitemi pretensyami, ale sprawa ta na razie zakończyła się spokojnie obopólnemi oświadczeniami. Teraz znów Loebl urlopowanie na rok swej siostry uważał za nową szykanę ze strony dyrektora i z tego powodu dokonał zamachu. Kula wystrzelona przez Loebla do Wondry przeszła między 6 a 7 żebrem i zraniła go ciężko.

§ **Trzęsienie ziemi**, o którem wczoraj donosiliśmy, objęło ogromną przestrzeń, mianowicie południowe Węgry, północny półwysep bałkański i zachodnią część Rumunii. W ogóle było bardzo silne. W Serbii najsilniejsze było w okolicy miejscowości Wrania; tam runęło też kilka domów. W Bułgaryi najsilniej wystąpiło w okolicy klasztoru Riło; w wielu miejscowościach bułgarskich domy są uszkodzone. To trzęsienie ziemi dało się uczuć także w Lublanie.

Nasz bułgarski korespondent *W. S.* pisze nam z Sofii pod dniem 4 bm.: Dziś o godzinie trzy kwadranse na dwunastą w południe dało się uczuć niezwykle silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszyły podziemne grzmoty. Cała ludność, ogarnięta panicznym strachem, wyległa na ulice. Szkód znaczniejszych nie ma.

§ **Nowe własności radu.** W laboratoryach angielskich i amerykańskich prowadzi się usilna praca nad dalszym rozwojem odkrycia małżonków Curie i nad stwierdzeniem znaczenia radu w gospodarce przyrody. Tak np. nadchodzi z Ameryki wiadomość, że wykryto tam, iż rad jest poszukiwanym oddawna [redacted]

§ **Obra[redacted]nek z nowożytnemi prześladowaniami** szkół katolickich we Francyi wypada bardzo smutnie. Przez odebranie szkół zakonom około 2,000.000 młodzieży pozbawiono wszelkiej nauki religijnej i strącono w przepaść zepsucia, a za to „dobrodziejstwo" masońsko-żydowsko socyalistyczne musi kraj nasamprzód wydać ze swej kieszeni 400 milionów na nowe budynki szkolne a prócz tego płacić rocznie 30 milionów na utrzymywanie tych nowych szkół „bez Boga". Tak rządzą ateusze i wrogi wiary, co się potrafili dostać do steru państwa! Jest to wymowna ilustracya do „wyborów" wszelakich, tak do sejmu, jak i do rad miejskich...

§ **Młodzież bez Boga.** Dwóch młodych ludzi z Chicago, Niedermayer i Marx, obaj mniej więcej w 20 r. życia, popełnili — jak się dowiadujemy — nie mniej jak 23 morderstw. Do tego nawet doszło rozbestwienie tych wyrodków, że np. Marx był jednym z tych, co wykoleili cały pociąg kolejowy pod Dekalb, by módz obrabować podróżnych. Marxa dostano już w ręce i przyznał się, na Niedermayera naznaczono nagrodę 20.000 dolarów.

§ **Schwytanie defraudanta.** W Paryżu aresztowano Isaka Nebenzahla, pochodzącego z Wieliczki, który swego czasu emigrował do Ameryki, tam w Nowym Jorku zdefraudował przed kilku miesiącami 320.000 dolarów i uciekł do Europy. Przed sześciu tygodniami widziano go w Wiedniu. Z Wiednia wyjechał do Paryża i tam zamierzał osiedlić się na stałe, ale został przychwycony i ambasada amerykańska zażądała już jego wydania. Przy rewizyi znaleziono przy nim zaledwie 400 kr. Zapewne ukrył gdzieś zdefraudowane pieniądze.

Biedny gimnazyalista F. W., mający liczną rodzinę, utracił bez swej winy uwolnienie od szkolnej opłaty i zagraża mu wydalenie i utrata roku. Udaje się do serc litościwych o łaskawą pomoc celem zebrania potrzebnych na szkolną opłatę 40 kor.

Zmarli.

Alfred Elsner, zastępca dyrektora kolei państwowej we Lwowie, zmarł dzisiaj w nocy, przeżywszy lat 65. Zmarły był powszechnie lubianym w sferach kolejowych przełożonym, umarł po krótkiej, ciężkiej chorobie sercowej, powróciwszy dopiero przed kilku dniami z Abbazyi. Sp. Alfred Elsner urodził się w Zakopanem. Początkowo służył on przy kolejach węgierskich, następnie przeszedł do dyrekcyi kolei Karola Ludwika jako naczelnik działu maszynowego. Z upaństwowieniem tej kolei przeszedł do służby rządowej, jako zastępca dyrektora.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We czwartek „Małka Schwarzenkopf" sztuka w 5 aktach Zapolskiej.

W piątek „Słodka dziewczyna" operetka w 3 akt Reinhardta.

W sobotę premiera „Nieporozumienie" sztuka w 4 aktach Zapolskiej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Koniec Sodomy" Sudermana.

Filharmonia.

We czwartek 7 bm. koncert pianisty J. Friedmana.

W sobotę 9 bm wieczór pieśni dra K. Zawiłowskiego.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Głosy publiczności.

Okopy św. Trójcy.

Mielnica d. 5. kwietnia 1904.

Na ogólnem posiedzeniu gal. towarzystwa kredytowego ziemskiego, odbytem dnia 29 lutego br., walne zgromadzenie raczyło uchwalić na restauracyę kościoła św. Trójcy w Okopach 500 kor., którą to kwotę Świetna Dyrekcya bez zwłoki do rąk podpisanego, jako przewodniczącego tego komitetu, wręczyła. Przeto komitet poczuwa się do obowiązku za ten dar szczodry wszystkim pt. członkom ogólnego zgromadzenia, jako też Świetnej Dyrekcyi, złożyć serdeczne dzięki.

W dalszym ciągu raczyli w miesiącu marcu br. na odbudowę kościoła nadesłać: Ks. Edward Borawski z Kochawiny 20 kor., p. Erazm Swierczewski, konzul francuski 10 kor., p. Jan Niewiarowski c. k. sędzia w Turce 10 kor. pp. A. Tabęccy z Rosochowaćca 3 kor. Razem 543 kor., za które pt. ofiarodawcom dzięki składamy.

Przewodniczący komitetu
Mieczysław Dunin Borkowski.

Z całego świata.

Wiedeń 6. kwietnia. Wczoraj popołudniu nad brzegiem kanału w pobliżu hotelu Continental pewna elegancko ubrana dama usiłowała rzucić się do kanału. Przechodzący w tej chwili młody człowiek powstrzymał ją i oddał w ręce policyanta. Stwierdzono, że jest to hrabina Festetics, mieszkająca w hotelu Continental, a młodzieńcem, który ją uratował, był własny jej syn.

Wrocław 6 kwietnia. Wczoraj w górach spadł śnieg. W niektórych miejscach leży na 2—3 metry wysoko.

Insbruck 6 kwietnia. Towarzystwo, złożone z kilku panów i pań, które z miejscowości Silz wybrało się w góry Rietzer na Gross Kogel, zostało zasypane przez lawinę śnieżną, przyczem jeden z uczestników wycieczki został zabity.

Monachium 6 kwietnia. *Münchener Neueste Nachrichten* donoszą, iż prof. Defregger, który bawi obecnie w Rzymie, złamał prawą rękę,

Budapeszt 6 kwietnia. Na dworcu tutejszym zderzyły się wskutek złego ustawienia zwrotnicy 2 pociągi ciężarowe. Sześć wagonów zupełnie zdruzgotanych.

Obie lokomotywy uszkodzone jeden robotnik złamał rękę.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 5 kwietnia. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +4·5 Tarnopol —·—, Lwów —.—, Skole +·—, Przemyśl —·—, Jarosław +·— Tarnów —·—, Nowy Zagórz +·—, Kraków +4·6, Praga +4·6, Wiedeń +5·1 Semmering —·—, Budapeszt +7·2, Ischl +2·0 Riva +9·6, Tryest +8·7; Celsyusza.

Ostatnia moda.

Wejdźmy do salonu pierwszorzędnej paryskiej *mododajni*. Przed oczyma naszemi przesuwają się powoli młode dziewczyny, postrojone według *le dernier cri*. Ich postacie jakby stworzone dla noszenia obecnych strojów: szczupłe — nie za chude, wysokie — nie za duże. Z ich oblicza bije świadomość, że swoim szykiem uwydatniają model pierwszej firmy krawieckiej. *Mademoiselle Mannequin* stoi, chwilkę potem obraca się, robi parę kroków naprzód, cofa się. Zanim zmiarkujemy, czy to, co ma na sobie, jest brzydkiem lub ładnem, już przed nami stoi numer 2 i 3. Tyle fasonów miga przed oczyma, że nie ma czasu na analizę, ba nie można wytworzyć nawet — syntezy; w głowie powstaje chaos.

Dopiero za powrotem do domu wytwarzamy z całości ogólną sylwetkę przyszłej mody. Więc naprzód przypatrzmy się koronie toalet — kapeluszom, jeżeli można tak nazwać owe „kompozycye" z tiulu, gazy, słomianych koronek, ubrane wieńcami róż, hyacentów, goździków. W tym sezonie materyały kapeluszowe są lekkie, przejrzyste, a więc; szenela i włosień. Widzi się mniej filców, niż dawniej a i te przybrane są koronkami i gazą. Szarfy i *bride'y* ukazują się nie przy małych toczkach, lecz przy kapeluszach z ogromnemi rondami. Fasony — rozmaite, przeważają jednak wysokie główki i odwinięte brzegi. Trójgraniaste markizy nie schodzą z pola. Barwy kapeluszów jasne: popielate, ponsowe, zielone i szafirowe. Kwiaty wyrugowały pióra, zrzadka widzimy strusie, ale przeważają girlandy, liście, owoce, osty, a przy nich futra. Dużą rolę odgrywają woalki: nie wiązane, lecz spuszczone swobodnie, a tak długie, że sięgają niemal do ramion.

Okrycia pozbyły się nadmiaru haftów, frędzli, riusz itp. Widzimy pół długie, pół wcięte z bardzo szerokiemi rękawami, oraz króciutkie bolera. Główną cechą obecnej mody jest tendencya do wydłużenia linii ramion, tak dalece, że zdają się zaczynać — od łokcia.

Najbardziej na tem ucierpią — bluzki, będące przez lat wiele naszem *enfant gaté*. I na nie padł wreszcie wyrok banicyi, wyrugowano je z salonów, pozwalając jeszcze oddawać usługi w życiu domowem oraz sportowem; lecz nie widać ich nawet przy spacerowych kostyumach. Staniki do sukien krojem angielskim skłaniają się wyraźnie ku obcisłości. Dawno nie widziane zaszewki po-

jawiły się w Londynie, walczą jeszcze z niemi bolera króciutkie, z kamizelką marszczoną. Spodnice krótkie, tak zwane *crotteuses* służą do kostyumów spacerowych; oznacza to wielki postęp i zwrot ku rozsądkowi i hygienie. Spodnice strojniejszych toalet znajdują się w okresie przejściowym — od gładkości do fałdów i zmarszczeń. Te ostatnie modne są zwłaszcza w lekkich tkaninach. Tylko przyt przedni zostanie gładki, po za tem zmarszczki drobniutką siecią osnują figury od pasa do bioder. Staniki strojniejsze są także marszczone i spuszczają się luźno nad paskiem.

W Anglii powstała nowa gra *bridge* i naturalnie odpowiedni do niej wymyślono nowy typ sukni — *bridge-gown*. Jest to suknia z materyj miękkich, w kolorach jasnych, przyprószonych jakby ciemną krepą, gazą itp. Stanik odsłania szyję i ręce od łokcia. Panie pozbawione ładnych rąk i szyi zapewne nie będą jej nosić i nie będą grać w *bridge*.

Dwie nowości przychodzą do nas z za Oceanu, gdzie obie wprowadziła córka prezydenta Stanów Zjednoczonych, miss Alicya Roosevelt: a więc znowu laseczki, noszone na ulicy i *porte-bonheur* w postaci... kostki z kurzej piersi. Ten brelok, wyrabiany z platyny, ze złota, ze srebra zowie się *Wishing bone*.

A co słychać w Nizzy, gdzie świat elegancki spędza święta? Rano można widzieć kostyumy z *serge* w kolorze krecim lub *bois* z żakietami, zapiętymi na 2 rzędy guzików; kołnierzyk biały, krawat Jockey; ogółem wygląd na wpół męski. Potem kostyum sportowy: krótka spodniczka z bluzką, czapeczka albo kapelusz *canotier*. Do pierwszego śniadania suknia mniej surowego kroju, jaśniejsza barwą. O godzinie 5 lżejsza i strojniejsza *tea gown*, potem teatralna lub wieczorowa. I tak dzień po dniu.

Mężczyźni, patrząc na to, powtarzają złośliwy aforyzm: *Une femme, c' est un être qui babille s' habille et se déshabille.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Niektóre dzienniki doniosły, że aresztowano w Krakowie Józefa Rucińskiego, dyetaryusza dyrekcyi skarbu we Lwowie, zamieszkałego tam przy ul. Grodzickich l. 9 i że Ruciński jako dyetaryusz skarbowy miał sobie powierzoną kasę sierocińską i w niej dopuścił się malwersacyj. Doniesienie to jest mylne. Aresztowany Józef Ruciński był akwizytorem asekuracyjnego towarzystwa „Star" i w tym charakterze odbywał podróż po Lwowie i całej Galicyi. W Przemyślu poznał sierotę po kanceliście skarbowym i pod pozorem małżeństwa wyłudził od niej około 3.000 koron i różne kosztowności. Aresztowano go w Krakowie w pewnym hotelu pod zarzutem wyłudzenia wymienionej kwoty. W Krakowie bawił w towarzystwie dwóch pań ze Lwowa.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Bramy i wały forteczne, otaczające Poznań zaczęto rozbierać. Roboty potrwają około 3 miesięcy.

Telegramy i telefonematy.

Reformy macedońskie.

Wiedeń 6 kwietnia. Półurzędowy *Fremdenblatt* donosi, iż ministerstwo wojny na skutek doniesień, otrzymanych od austrowęg. ambasadora w Konstantynopolu, wezwało tych oficerów, którzy w swoim czasie zgłosili się do służby w żandarmeryi w Macedonii, aby telegraficznie oświadczyli, czy gotowi są do wstąpienia do służby pod dawnymi warunkami. Z ogólnej liczby tych oficerów wybranych będzie pięćdziesięciu, którzy 20 bm. mają przybyć do Salonik. Oficerowie ci wstąpią do żandarmeryi w randze o jeden stopień wyższy, niż ta, którą obecnie piastują. Na razie wstąpią na dwa lata a dotychczasowa ranga ich w armii zostanie im zastrzeżoną.

Konstantynopol 6 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reorganizacyi żandarmeryi załatwiono sprawę podziału na rejony. Obszar trzech wilajetów macedońskich, w których na razie przeprowadzona będzie reforma żandarmeryi, podzielony będzie na pięć rejonów kontrolnych w następujący sposób: sandżak skoplijski przydzielono austryackiemu pomocnikowi wojskowemu, sandżak salonicki — rosyjskiemu, monastyrski — włoskiemu, sandżak Serres — francuskiemu, sandżak Drama angielskiemu pomocnikowi pod kontrolę.

Abazya 6 kwietnia. Wczoraj o 6 wieczorem odbyło się przyjęcie u króla szwedzkiego, na którem był cesarz Franciszek Józef, księżna luksemburska, arcyksiężna Marya Józefa i arcyksiążę Karol. Gdy cesarz o godz. 7·45 powracał do Matulie, urządzono w porcie i mieście wspaniałą iluminacyę. Do Matulie cesarz przybył o 9 wieczór.

Wiedeń 6 kwietnia. Cesarz powrócił o godzinie pół do 10 przed południem z Abazyi i udał się do Schoenbrunu.

Berlin 6 kwietnia. Dziś odpływa do Afryki południowo-zachodniej 26 oficerów i 350 żołnierzy celem wzmocnienia tamtejszej załogi niemieckiej.

Barcelona 6 kwietnia. Rząd wydał nader surowe przepisy celem stłumienia agitacyi anarchistycznej.

Rzym 6 kwietnia. Królowa Wilhelmina niederlandzka z mężem przybyła dziś tu i po krótkim pobycie udała się w dalszą podróż do Neapolu.

Madryt 6 kwietnia. Król Alfons przybył do Barcelony.

Budapeszt 6 kwietnia. Były prezydent izby magnatów hr. Karoly zmarł wczoraj w Abazyi.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Rzym 6. kwietnia. Z Waszyngtonu przyszła urzędowa wiadomość, że rząd rosyjski złożył deklaracyę rządowi Stanów Zjednoczonych, iż wskutek wojennych operacyj Japończyków na Korei przestaje uważać porty koreańskie za neutralne.

Pochód wojsk japońskich.

Londyn 6 kwietnia. Wiadomość o zajęciu miasta Widżu przez przednią straż japońską potwierdza się. Rosyanie cofnęli się z miasta i obsadzili tylko kilka łatwiejszych do utrzymania pozycyj na koreańskim brzegu rzeki Jalu

Według doniesień ze źródeł chińskich, znajdować się ma na przeciwległym brzegu Jalu 100.000 Rosyan.

Londyn 6 kwietnia. Rosyjska konnica cofa się ku rzece Liaojang. Po drodze padło wiele koni z powodu złej i niedostatecznej paszy.

Czifu 6. kwietnia. Japończycy lądują wojsko w Czemulpo, pod osłoną eskadry admirała Togo.

Armia rosyjska.

Petersburg 6. kwietnia. Jenerał Kuropatkin twierdzi, że do walnej bitwy nie przyjdzie przed wrześniem. Obecnie jest w Mandżuryi 250.000 żołnierzy, z końcem kwietnia będzie 300.000 a we wrześniu 500.000. Jenerał Kuropatkin będzie chciał przedewszystkiem wydrzeć Japończykom Pingjang.

Petersburg 6 kwietnia. Przybyły z południowej Mandżuryi do Portu Artura sprawozdawca dziennika *Rosica* telegrafuje, że odniósł tam jak najlepsze wrażenie. Wojska palą się formalnie do walki. Wszystkie sfery ludności, także klasa kupiecka, usposobione są przyjaźnie dla Rosyi i mają zupełne zaufanie do oręża rosyjskiego.

Kurs rosyjskich papierów wartościowych jest znów silny. Oddziały ochotnicze, tworzone przez ludność chińską, wyglądają bardzo dobrze.

Chińczycy prowadzą bardzo ożywiony handel końmi. Tylko jeden mandaryn zachowuje się z wielką rezerwą. Kolej jest doskonale strzeżona i ruch odbywa się regularnie. Jest ciepło i sucho. Lody na rzekach spływają.

Finanse rosyjskie.

Petersburg 6 kwietnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza, że z powodu wojny przedsięwzięto ograniczenia w wydatkach państwowych. Na razie postanowiono użyć na potrzeby wojenne zapasów z kas państwowych. Oprócz tego uchwalono przedsięwziąć znaczne skreślenia w wydatkach, szczególnie na budowę nowych kolei. Skreślenia odnoszą się tylko do zamierzonych nowych zarządzeń i nie naruszają zwyczajnego toku spraw państwa, ani zobowiązań państwa wobec osób trzecich, ani też niczyich praw. Ogólna suma przedsięwziętych skreśleń wynosi 134 milionów rubli. Na zamierzonej budowie nowych kolei oszczędza się 54 milionów rubli. Zwyczajne wydatki zmniejszono o 60 milionów rubli.

Irkuck 6 kwietnia. General-gubernator wydał zakaz zgromadzeń, noszenia broni, kupowania amunicyi i podbijania cen żywności. Zakaz ten zawiera inne jeszcze policyjne zarządzenia.

Rozmaitości.

Ω **O pożyczkach sąsiedzkich.** Dom, w którym mieszkam liczy 14 lokali. Innemi słowami, niżej podpisany posiada 13 rodzin sąsiadów i to go naraża na nieprzyjemności, począwszy od bardzo drobnych aż do wielkich zajść. Moi sąsiedzi większą część dnia i nocy trawią na pożyczaniu czegoś odemnie. Co chwila otwierają się drzwi i wchodzi ktoś o pożyczenie czegoś. Właśnie, gdy to piszę, odzywa się kołatanie do drzwi kuchennych. Ukazuje się mały grzeczny chłopaczek, szeroko i umiejętnie szasta prawą nogą i mówi:

— Mój tata kłania się i prosi o pożyczenie „Gazety".

Wyszukałem i daję mu na przepadłe. Grzeczny kawaler znikł i w tejże chwili zadźwięczał dzwonek w przedpokoju. Otwieram. We drzwiach stoi młode, przystojne dziewczę, uczesane na secesyę, przeplataną pierzami i w wielkich starych kaloszach, na bosych nogach.

— Panienka „kłania się" i prosi o pożyczenie okropnego podwórka.

— Czego?

Dziewczę okazuje drobne zniecierpliwienie.

— Panienka powiedziała: idź na pierwsze piętro i poproś o okropne podwórko, czy tam jakoś... to na fortepian.

— Aha, może „Straszny Dwór"?

— Właśnie.

— A któż jest panienki panienka?

— Pan nie wie? Służę u Mizersztoków. Jak panienka przechodziła, to słyszała, że u państwa grają ten kawałek, więc...

Pożyczam „Straszny dwór" w cielęcej oprawie ze złoconymi wyciskami. Sługa ujęła prawą dłonią, namaszczoną kotletem wieprzowym.

W kuchni drzwi otwierają się i zamykają bez przerwy. Przykładam ucho do szpary i słucham.

— Moja pani prosi o pożyczenie wanienki. Dziecko zasłabowało i doktór kazał kąpać.

— Przyszłam prosić o pożyczenie żelazka, bo nasze się zepsuło.

— Nasz pan zasłabł, przez kilka dni nie wyjdzie z domu i prosi o pożyczenie pantofli.

— Czy nie mogłabym pożyczyć samowara? Będą goście a nasz się rozlutował.

Słuchając drżałem z gniewu, który wkrótce miał się zamienić w dziki skowyt duszy, ugodzonej tępym rożnem w punkt najboleśniejszy. Do przedpokoju zastukano pięścią. Wszedł nie młody jegomość z twarzą zmiętą, podobną do gąbki.

— Jestem Fajtulski z drugiego piętra. Miałem przykry wypadek. Spadłem ze schodów i wybiłem sobie siedm zębów. Czy nie mógłby mi pan pożyczyć na jaki tydzień swoich sztucznych zębów?

W odpowiedzi wydobyłem z kieszeni rewolwer i położyłem go trupem. To samo uczynię w przyszłości ze wszystkimi moimi pożyczającymi sąsiadami.

To i owo.

Z dzienniczka pensyonarki.

Życie ludzkie! O, jest ono ciężkie! Zwłaszcza, gdy trzeba iść na pensyę aż z pięciu książkami..

Po co właściwie nauka! Szczytem wiedzy to, że się nic nie wie, — co ja już dawno osiągnęłam!...

Najtrafniejszy symbol prawdy stanowią wąsy porucznika. Jak one kolą w oczy!...

Krokodyl jest strasznem zwierzęciem, ale madame od francuskiego jest stokroć straszniejsza...

W szkole.

(*na wsi.*)

— Powiedz mi, jaki jest najlepszy czas do zrywania owoców?

— Kiedy pies jest uwiązany.

(*w mieście.*)

— Powiedzcie mi chłopcy, gdzie najwięcej znajduje się drogich kamieni?

— W lombardzie, proszę pana profesora.

— Bosacki, czem się tam bawisz pod ławką?

— Niczem panie psorze.

— Pokaż to w tej chwili!

Dział rolniczy.

α **Komitet tow. rolniczego krakowskiego** urządza w dniach 16 i 17 bm. targ na bydło rozpłodowe w Krakowie na centralnej targowicy miejskiej. Na targu będzie przypuszczalnie 120—140 sztuk bydła rasy fryzyjskiej, simenthalskiej, berneńsko-simenthalskiej i czerwonej polskiej.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 6 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·50 do 6·75, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·70 do 6·00, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·40 do 5·50, jęczmień browarny 5·75 do 6·50, rzepak 9·15 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 7·—, groch do gotowania 7·75 do 11·—, wyka 5·75 do 6·00, bobik 5·50 do 6·25, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 150 do 165, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 65·— do 80·—, szwedzka 65·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·40 do 20·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·75 do 15·—.

Wiedeń dnia 5 kwietnia. Cukier 19·90 do —2·— (spokojnie). Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 45·40 do 45·80 (silnie).

Budapeszt dnia 6 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8·00 do 8·01, na październik 7·94 do 7·95, żyto na kwiecień 6·26 do 6·27, na październik 6·47 do 6·48, owies na październik 5·52 do 5·53, na kwiecień 5·23 do 5·24, kukurudza na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·11 do 5·13 na lipiec 5·23 do 5·24, rzepak na sierpień 11·00 do 11·10.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Stan powietrza: pochmurno.

Targ na woły.

Wiedeń 6 kwietnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 3.779 sztuk. W tem było z Galicyi 286 sztuk, z Bukowiny —·— sztuk. Przebieg targu był ożywiony.

Ceny spadły o 33 h.

Niesprzedanych pozostało 000 sztuk.

Wołów z Galicyi sprzedano 95 sztuki po 68 kor. 166 sztuk po 76 do 80, 3 sztuk po 81 do 84 kor. 0 szt po — do —.

Bugaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 76, krowy podtuczone po 58 do 74, bydło chude po 46 do 60 koron, wszystko licząc za centnar żywej wagi.

Dział ekonomiczny.

β **Gal. akc. Bank hipoteczny.** Mamy zaszczyt podać do wiadomości, iż z dniem 31. marca 1904 wynosił stan naszych 4 prc. listów hipotecznych 35,354.600 kor., 4 i pół prc. listów hipotecznych 94,440.600 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych 4,179.200 kor., łącznie 133,974.400 kor., zaś stan asygnacyj kasowych 2,677.900 kor.

β **Austr. tow. kredytowe ziemskie** uchwaliło na walnem zgromadzeniu z czystego zysku rozdzielić ogólną dywidendę w kwocie 40 franków za akcyę.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 6 kwietnia. (Telegr. „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 20 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 649·75, węgierskiego zakładu kredytowego 758·—, Anglobanku 282·50, Unionbanku 523·00, Banku dla krajów koronnych 423·50 Bankvereinu 520·75, Bodencreditu 946·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 539·—, kolei państwowych 634·50, kolei południowej 81·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 403·—, kolei północnej 5420, kolei czerniowieckiej 577·50, alpiny 409·00, Rima Muranya 486·00, praskiego towarzystwa żelaznego 1900, fabryki broni 457·—, tureckie tytoniowe 335·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1110—, oblig. węg. indemniz. 98·10, renta majowa 99·75, austryacka renta koronowa 99·55, węgierska renta koronowa 98·—, 56-let listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·50, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 102·—, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 112·00, 4-procent listy Banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 102·40 5-procentowe listy Banku hipotecznego 103·30, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·65, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·15, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·10, losy tureckie 126·—, marki 117·25 ruble 252·75

Berlin dnia 6 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego) Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 6 kwietnia 1904. E. Obertyński z Udowa, ks. P. Rymarczyk z Czortkowa, K. Voilin z Sassowa, dr. K. Kopaczyński i dyr. F. Slęk z Krakowa, J. Kasprowicz z Czerniowiec, H. Gasparek z Łąki, G. Koppel i J. Perko z Wiednia, A. Günttner z Lincu, dr. Langer i dr. Landesberg z Tarnopola, dr. Głowiński z Sokala, dr. A. Koweniski z Brzeżan, dr. Litwinowicz z Tłumacza.

Z ostatniej chwili.

Sprawa Górnoślązaka.

Wrocław 6 kwietnia. Jak dzienniki donoszą, kardynał Kopp wobec umieszczonego niedawno w *Górnoślązaku* oświadczenia cofnął także drugie, wniesione do bytomskiego sądu krajowego, oskarżenie przeciw *Górnoślązakowi*, zwrócone przeciw redaktorowi Kowalczykowi. Kardynał polecił również duchownym, aby wnioski z ich strony przyłączone do oskarżenia cofnęli.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 6 kwietnia. (Telegr. własny). Wszystkie dzienniki przynoszą wiadomość, że japońskie siły zbrojne przekroczyły granicę mandżurską, tak, że należy się spodziewać początku operacyj lądowych.

Londyn 6 kwietnia. (Telegr. własny). Ostatnia japońska próba zamknięcia wjazdu do portu Artura wypadła dla Japończyków pomyślniej, aniżeli sądzono. Rosyanie wprawdzie usiłują dynamitem usunąć przeszkodę, ale prace postępują powoli, tak, że faktycznie wjazd do portu jest bardzo utrudniony.

Londyn 6 kwietnia. (Telegr. własny). Kuropatkin spotkał się z Aleksiejewem w Mukdenie. Kuropatkin odwiedził namiestnika w salonowym wagonie kolejowym. Po 3-godzinnej konferencyi wrócił Kuropatkin do głównej swej kwatery w Siaojan.

Walka antykościelna we Francyi.

Paryż 6 kwietnia. (Telegram własny.) Na wniosek prezydenta ministrów Combesa prezydent republiki odebrał autoryzacyę kongregacyi żeńskiej „Refuge de Tours", która otrzymała autoryzacyę w roku 1816. W sprawozdaniu swem wskazał prezydent ministrów na wyroki sądowe orleańskie, które siostrom Refuge zarzucały te same nadużycia praw autoryzacyjnych, jakie zarzucono siostrom Dobrego Pasterza. Na podstawie wniosku Combesa Loubet rozwiązał kongregacyę.

Paryż 6 kwietnia. (Telegram własny.) Dzienniki *Figaro* i *Gaulois* zamieściły dziś ostre krytyki ministra sprawiedliwości z powodu jego rozporządzenia o usunięciu krucyfiksów z sal sądowych.

W Marsylii usunięto wczoraj z tamtejszego sądu wszystkie krucyfiksy.

Chińczycy do Transvaalu.

Londyn 6 kwietnia. (Telegr. własny). *Daily Mail* donosi: Niebawem 2000 Chińczyków odjeżdża do południowej Afryki do Johannesburga. Dalszych 6000 ludzi zaangażowano na maj.

Wiedeń 6 kwietnia. (Telegram własny) *N. Fr. Presse* donosi, że włoski minister spraw zagranicznych korzystając z pobytu hr. Gołuchowskiego w Abazyi, ma go odwiedzić i odbyć konferencyę, której pragnął zaraz przy wstąpieniu na swój urząd.

Budapeszt 6 kwietnia. (Tel. własny). Biskup tytularny w Warażdynie Józef Winkler, w 60 rocznicę święceń kapłańskich utworzył fundacyę 100.000 koron na cele naukowe. Ogółem biskup Winkler ofiarował już na cele humanitarne dotychczas 500.000 koron.

Tryest 6 kwietnia. (Telegram własny.) W tutejszym zakładzie obłąkanych internowana chłopka 32-letnia, Coglericz, zamordowała w szale drugą obłąkaną 63-letnią kobietę, nazwiskiem Menzel.

Rzym d. 6 kwietnia. (Telegr. własny.) W kołach watykańskich zapewniają, iż nieprawdziwą jest wiadomość o projekcie ustanowienia nuncyatury papieskiej w Berlinie.

Abazya 6 kwietnia (Telegram własny). Pośród osób, które brały udział w hotelu Stefanie na przyjęciu u cesarza, był także poseł Włodzimierz Gniewosz, który tu z rodziną przepędził święta wielkanocne. Cesarz zaszczycił p. Gniewosza dłuższą rozmową.

Budapeszt 6 kwietnia. (Tel. własny.) Arcybiskup w Kolocsy, dr. Jerzy Csaszka podczas nabożeństwa w Wielki Piątek rażony został udarem apopleksyi, wskutek czego ucierpiał porażenie języka. Arcybiskup liczy 78 lat.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował star. kom. bud. Józefa Łysakowskiego, naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Kołomyi I, a kom. bud. Maurycego Konteckiego, naczelnikiem sekcyi konserwacyi w Czortkowie.

Od dziś zamieszczać będziemy dalszy ciąg powieści **„Denise de Montmidi"** na ostatniej stronie *Gaz. Nar.*

2

„PRÓCHNO"

UTWÓR WACŁAWA BERENTA.

(Ciąg dalszy).

Syn z trzech dróg nie obrał żadnej; nakazu ojca, by ukochał dzieło swoje, nie spełnia, bo dzieła takiego nie posiada; jest niepotrzebującym ale i nieczynnym, więc tylko się bawi i dla rozrywki, szukając siebie w obcem życiu, zagląda i do kawiarni i do tynglu, pospolituje się, przestając z cyganeryą dziennikarską, a gaszcza literatów, zalecając mistrzowi w reporterstwie, Jelskyemu, by napisał to temu, to owemu reklamę. Idąc za ojcowskiem ostrzeżeniem przeciw sztuce, powyjmował Hertenstein nawet struny z fortepianu, ale natura artystyczna do tego stopnia bierze nad nim górę, że myśląc o dźwięku, gra na głuchych klawiszach.

W braku zadania w życiu, grąży się Hertenstein w pustkę, w Nirwanę, traci stopniowo wszelkie pożądanie i dochodzi do tego, że mu się pokruszyły w palcach miary wszelkich wartości. Stracił i chęć do życia, ale i obawę przed śmiercią, bo cóż śmierć może uczynić temu, kto w sobie pokonał wszystko, co ona zniszczyć zdoła? Ten nietylko dla innych, ale i dla siebie nieistniejący człowiek nie rozstaje się nigdy ze szklaną rurką, w obu końcach zalutowaną, w której jest kilka kropel śmiertelnej trucizny upasu czyli anczaru, by rozstać się z życiem przyjemnie, spokojnie, bez boleści — i czyni to w końcu nietylko nie samotnie, ale nawet w dobrej kompanii, bo w ten sposób uśmierci i siebie i namówionego przez siebie suchotnika, poetę Müllera.

II.

Propagowana przez Hertensteina poezya Nirwany nie jest tego rodzaju, by mogła znęcić ku sobie wielu ochotników. Sam też p. Berent nikogo do niej nie namawia. Osoba Hertensteina jest tak skomplikowana i niezwykła, że może autor ani jednej osoby tego typu nie obserwował, ale ją wymyślił, by postawić w samym środku utworu, wymierzonego przeciw sztuce a ubranego w formę powieści, by sformułować wszystkie swoje przeciwko tej sztuce zarzuty. Spadają te zarzuty niby na całą sztukę, tak jednak uogólnione byłyby wręcz i jawnie niedorzeczne, równałyby się wyrzekaniom przeciwko jednej z najcelniejszych władz naszego umysłu — wyobraźni, przeciwko twórczości, przeciwko wszelkim aspiracyom człowieka do podniesienia się po nad poziom bydlęctwa. Sam Berent wyraźnie podznaczył, że jego zarzuty nie tyczą się wielkiej sztuki, to jest wszystkiego, w czem skrzy się płomień genialności, wszystkiego, co góruje po nad zwycięzkimi sztandarami poprawnej mierności. To wyłączenie prawdziwie wielkiej sztuki od zarzutów znajdujemy w ostatnich rozmowach Müllera z Hertensteinem, przed ich opijaniem się na śmierć. Müller jest tego przekonania, że wszyscy ludzie są mało warci, lecz są producentami jedynych na świecie trwałych wartości, gdy namiętne uczucie, zbudzone bodaj grzechem czy rozpaczą, wyrazili w słowie, barwie, kształcie albo dźwięku. Są to jedyne skarby, które byt ludzki usprawiedliwiają. Daje na to odpowiedź Hertenstein, tak przekonywującą i piękną, że mógłby się pod nią p. Berent, jako pod swoją własną, podpisać: „Sztuka jest dla wszystkiego, czem targają namiętności, co się tworzy, przetwarza, co musi w jednym człowieku kulturę pokoleń i wieków skupić, natężyć i prześwietlić. Jeżeli takiego twórcę głód życia zmógł, — zaczyna przeżuwać, co przeżył i staje się literatem, malarzem, rzeźbiarzem, muzykiem, obywatelem, jenerałem dla ludzkich czapek, mistrzem, sprzedającym siebie na detal za jarmarczne ceny powodzenia. Jeżeli jednak głód ducha przemógł głód życia, twórca grąży się dalej w głąb ciemnych zagadek i w nowe otchłanie większych jeszcze namiętności. Tam on tonie i przepada, ale musi stać się kiedyś, że ci mistrze, wiecznie szukający, na taką dal się od nas odsuną, że dla naszych ócz zmaleje, zobojętnieje i zniknie wzajemna ich odległość. Po przez ciemne zagadki, po przez otchłanie namiętności i cierpień, po przez bankructwa wszelkich wartości, to, co sprawili, wydostaje się na świty wiecznych wartości, na te białe szczyty, na których już nic rosnąć nie może. Udziela się ono darmo, nie za ceny jarmarczne, ani za żadne inne. Jak urodziło się w człowieku, tak w nim pozostaje; jest ono wieczną wartością, jak Bóg, jak fatum".

Ograniczone w ten sposób do mierniejszych utworów, zadanie autora traci swój ogólny charakter i sprowadza się do pytania: w jaki sposób przez nadużycie i złe praktykowanie sztuka w pewnym kraju, narodzie i wieku mogła przyczyniać się jako ferment do próchnienia dusz, które się jej całkowicie oddawały, kierując je na błędne ścieżki, szczepiąc im niemoc czynu, prowadząc ich do wyłącznego rozkochiwania się w sobie samych i krusząc w ich ręku miary moralnych wartości? Autor bynajmniej nie tai chwili, jaką ma na myśli: jest to niewątpliwie chwila obecna. Co się tyczy miejscowości, poszlaki jej autor starannie zaciera: przenosi scenę działania na jeden z zachodnio-europejskich wielkomiejskich bruków i bodaj celowo wmawia w nas, że rzecz się dzieje zagranicą, a zatem, że nie należy w niej szukać niczego swojskiego. Możemy zwątpić, czy tak jest, zwłaszcza, że wszystkie okazy postaci mezkich, które podaje a do których zapuściwszy rękę, wydobywa same tylko próchno, są to istni Polacy; nawet dziennikarz Jelsky, rodem z Górnego Ślązka, który sam siebie nazywa Wasserpolacke i ma na wskróś polski temperament. Jest jeszcze jedna wskazówka w „Próchnie" tegoż gatunku. „Czy nie wiesz — powiada jeden z działających, Borowski — że tam, gdzie nie ma publicznego życia, gazeta powinna przynosić ludziom szemat myśli za cały dzień? że tam *spiritus flat, ubi reporter vult* a każdy, co ma do powiedzenia, czego szemat nie ogarnia, nazywa się chaotycznym umysłem?"

Jeżeli utwór „Próchno" przyrównamy do kręcącej się kuli, to na jednym z biegunów tej kuli znajdzie się rezonujący filozof Hertenstein a drugi biegun zajmie jedyna niewieścia postać w utworze: pani Borowska.

WŁODZIMIERZ SPASOWICZ.

(C. d. n.)

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Henryk powstał i gorączkowo począł chodzić po pokoju. Mówił do niej, jak nigdy dotąd: krótko, rozsądnie. Przedstawił jej całe położenie. Mówił, że obecny jej krok, to uniesienie jej temperamentu, ale musi ona rozważyć, co z tego wyniknie. Ludzie będą o tem mówić. Nie potrafi przecież jej tu ukryć i wreszcie przyszedłby Robert i ją zabrałby. Co za skandal! Jaki straszny skandal!

Denise rzekła z prostotą:

— O tem wszystkiem nie myślałam.

Wzruszył ramionami:

— Mówiłem ci już przecież, że twój temperament, twój cudowny temperament, z powodu którego cię ubóstwiam, porwał cię do tego szalonego kroku.

Popatrzyła na niego, jakby widziała przed sobą zupełnie sobie obcego człowieka i odparła:

— A jednak muszę tutaj pozostać.

— To niemożliwe! — zawołał gwałtownie.

Powstała:

— Dokądżeż więc mam pójść?

— Nie wiem, zastanowimy się nad tem, ale tu pozostać nie możesz.

Ją ogarnęła taka gorycz, że mówić nie mogła. Szepnęła tylko:

— A ja tak zupełnie na ciebie się zdałam.

Henryk coraz szybszymi krokami chodził po pokoju i nie patrząc na Denisę, mówił:

— Łatwo to powiedzieć. Ale mój Boże! Nie, wy kobiety niemożliwe jesteście! Trzeba przecież zachować trochę rozumu, trzeba być trochę logiczną. Przychodzisz tu po nocy. Rozważ następstwa tego!

Denise uczyniła giest pogardliwy:

— Następstwa? Są mi one obojętne. Wobec tego, com dla ciebie uczyniła, co znaczyć mogą następstwa.

Henryk na chwilę stanął trochę zawstydzony, lecz zaraz począł mówić dalej, ale nieco oględniej:

— No, tak nie powinnaś rzeczy pojmować. Jestem mężczyzną i muszę być praktycznym. Samą miłością i marzeniami żyć nie można. Kwestya przedstawia się poprostu tak: co się stanie, jeżeli tu pozostaniesz? Opinia całego świata potępi ciebie, mężowi twemu przyzna słuszność, ty staniesz się niemożliwą i ja stanę się niemożliwym. Boże! Boże!

Chwycił się za głowę i rozburzył swoją zawsze bez zarzutu fryzurę.

Denise milczała. Nie takiego przyjęcia się spodziewała. Co prawda, nie zastanawiała się nad tem wszystkiem. Była zdruzgotaną, zniweczoną. Zdobyła się tylko na słowa:

— Postanów, co ma się stać?

Henryk odpowiedział pośpiesznie:

— Musisz znaleźć się w domu, zanim twój mąż powróci.

Ale Denise zebrała teraz wszystkie siły i zawołała:

— Tego nie uczynię!

— Musisz! — odparł Henryk głosem stanowczym.

— Nie, nie powrócę do domu.

Odczuwała cały egoizm tego mężczyzny i ogarniało ją oburzenie. Zdała się na niego, zaufała mu zupełnie; on miał być innym, aniżeli wszyscy, a jakimże był? Czyż nie był takim samym, jak Robert? Powinien ją był przyjąć z otwartemi ramionami miłości, powinien był być dumnym, że spełnia dla niego taką ofiarę, iż sama przychodzi i mówi mu: „Oto jestem a jestem twoja i pozostanę przy tobie aż do śmierci". I cóż się stało? On odpowiada zimno: „Ty nie możesz tu pozostać". Poznała teraz, że zawiodła się na tym człowieku. Zdawało się jej, że te miękkie, delikatne oczy, które patrzyły na nią teraz tak twardo, nie mogły być oczami miłości, o której marzyła. Zbudziło się w niej ogromne oburzenie, bunt przeciw wszystkiemu, co się nazywało mężczyzną i człowiekiem; ten, który wydawał się jej być bożkiem, był takim samym, jak wszyscy inni.

Denise nie wierzyła już w jego miłość. Jak niegdyś Robert kochał ją przez pół roku, może przez rok, a potem zwolna jego krew oziębiała się, aż zamarzła w lód, tak samo obecnie przestał ją kochać ten mężczyzna, któremu oddała się z całem zaufaniem i dla którego chciała całe swe życie poświęcić. Pół roku i żary ochłódły; on stał się twardym i zimnym i teraz gdy ona zażądała od niego dowodu miłości, nie miała już dla niego żadnej wartości.

Podeszła ku niemu i rzekła:

— Odprowadź mnie pan do domu!

Chciał coś odpowiedzieć, wahał się przez chwilę, potem podniósł obie ręce do góry, jakby chciał coś wyjaśniać, lecz ona odwróciła się od niego. Wyszedł więc i po chwili powrócił ubrany w narzutkę. Miał podniesiony kołnierz do góry, jak gdyby nie chciał, aby go poznano, a kapelusz wtłoczył głęboko na oczy. Zgasił lampę. Oboje milcząc, wyszli szybko. Henryk prowadził inną drogą, nie tą, którą Denise przyszła, nie chcąc, aby ktokolwiek ze służby zobaczył, że była w jego domu.

Gdy weszli na drogę, Denise przyspieszyła kroku i starała się iść ciągle przodem, aby nie ocierać się o Henryka. Żadne z nich nie mówiło ani słowa. Denise była ogromnie znużona, zaledwie trzymała się na nogach lecz szła szybko. Przez całą drogę Henryk tylko kilka razy się odezwał, wskazując drogę. Zeszli na ścieżki polne, które drogę znacznie skracały. Nie potrzebowali przechodzić przez Charenton, ale musieli przejść tor kolejowy obok dworca.

Nadchodził właśnie jakiś pociąg, słyszeli świst lokomotywy i głuchy łoskot, z jakim pociąg wjeżdżał i zatrzymał się na stacyi. Za chwilę pociąg ruszył i wnet potem zaległa znowu nocna cisza.

Gdy wchodzili na drogę, od dworca kolejowego wiodącą, Henryk zatrzymał Denisę za ramię i szepnął.

— Przeczekajmy, jacyś ludzie idą.

Rzeczywiście słychać było jakieś kroki i widać było cienie. Byli to ludzie, którzy przed chwilą przyjechali pociągiem. Lecz Denise odparła:

— Co to może szkodzić?

— Deniso, bądźże rozsądną:

Odpowiedziała z całą pogardą:

— Rozsądną? Dla kogo! Powiem panu co innego: nie bądźmy tchórzami!

Popatrzył na nią gniewnie, lecz ona szła szybko, niemal wprost na ludzi, idących od dworca. Henryk trzymał się poza nią o jakı metr odległości.

Naraz z pośród tamtych ludzi wysunął się ktoś, szybko podszedł ku Denisie i kładąc swą rękę na jej ramieniu, zapytał:

— Co tu robisz o tej godzinie?

Odwróciła się i szalony lęk przeszedł ją całą. Przed nią stał jej mąż z podróżną torbą w ręku. Zapytał ją raz jeszcze:

— Co tu robisz po nocy?

Nic nie odpowiedziała.

Robert zaś zwrócił się do Henryka, który również przystanął i rzekł:

— Panie d'Hautecourt, czy mogę prosić o wyjaśnienie?

Henryk zmarszczył brwi. Był przerażony, ale był światowcem. Podobnego spotkania byłby unikał, póki to byłoby możliwe, gdy jednak już nastąpiło, nie wahał się ani chwili; skoro nieszczęście chciało, aby się z tym drugim spotkał, gotów był ponieść wszystkie następstwa. Rzekł więc spokojnie:

— Towarzyszę łaskawej pani.

Robert odpowiedział:

— Tak? A wolno mi zapytać, dokąd chodziła.

— Sądzę, panie de la Caille, że wystarczy, jeżeli powiem, że ta dama stoi pod moją opieką.

Ręka Roberta, w której trzymał laskę, zadrzała z wściekłości. Zawołał:

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob.	
12·20	—	Ickan (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświecima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala, Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina. Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków. Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1.30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·20	Jaworowa
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego. Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

Pociąg posp. odch. o god.	Pociąg osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu) Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Słob. run.., Nowosielicy Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy. Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·27	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
5·25	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Lubaczowa Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	6·51	Jaworowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia Warszawy, Pragi Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż Nowego Sącza, Jasła
—	9.05	Ławocznego, Chyrowa. Borysławia, Kałusza
—	9·35	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·4[illegible]	Tarnopola, Potutor,
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki. N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	3·50	Jaworowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/9 włącznie codziennie)
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w niedzielę)

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Brodów Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor. Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 8 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Piliera i Spółki.